



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

8 lipca 2007

Nr 22

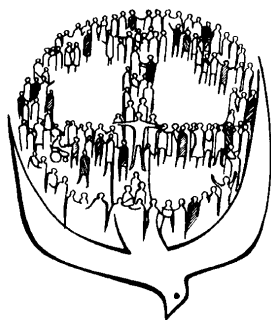
WIERZĘ...

„Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół...”

Zaraz po wyznaniu wiary w Ducha Świętego który działa pośród nas, wyznajemy wiarę w Kościół. Tylko bowiem wierząc w Ducha Świętego można wierzyć w Kościół i traktować go jako wspólnotę ożywianą przez Boga, której Głową jest Chrystus ciągle obecny przez działanie Ducha Świętego. A wierząc w Kościół wierzymy w niego jako jeden, święty, powszechny i apostołski. Jeden, bo jeden tylko jest fundament Kościoła Jezus Chrystus. Nie można Kościoła zbudować bez Chrystusa. Święty świętością Boga, który udziela swojej łaski i prowadzi do świętości ludzi. Powszechny, którego misją jest iść na krańce ziemi i głosić Ewangelię. Apostołski, bo wiara Kościoła opiera się na świadectwie Apostołów świadków życia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Te cztery cechy mówią o Kościele, ale i stanowią wyzwanie dla każdego członka Kościoła, aby mogły się ciągle bardziej urzeczywistniać. By każdy z nas troszczył się o jedność chrześcijan, o ich świętość, zaczynając od siebie, o otwartość na cały świat i o wiarę na wzór wiary Apostołów.

x. B. P.



Dla Ojca Andrzeja z zakonu Ojców Franciszkanów

Mam przyjaciela, mieszka w zakonie
Jest tam kimś ważnym, lecz nie na tronie
Ma fajny habit i buty skromne
A kocha ludzi tak przeogromnie.

Zawsze zadzwoni, zawsze zapyta
„Co słyszać chłopie” – łapa przybita.

Kiedyś tam byłem, tam w tym klasztorze,
Powiedział co mi pokazać może.
A czego nie mógł, też mi pokazał,
Daleko sięga ta jego władza.

Podoba mi się to jego życie,
Nie trzeba wcale siedzieć na szczycie
Aby coś zrobić, tak nie dla siebie,
Ale dla innych, by kiedyś być w niebie.

Mateusz Pitala + mama Katarzyna

* * *

Od redakcji BK

Dziękujemy Mateuszowi Pitali i jego mamie Katarzynie za nadesłanie tego pięknego wiersza. W poprzednim BK21 przypominaliśmy wszystkim dzieciom aby nie zapomniały o Dniu Taty. Nadesłany wiersz jest pięknym dowodem wdzięczności za ojcostwo duchowe. Ufamy, że Mateusz w dniu 23 czerwca pamiętał także o swym ojcu rodzonym, także Andrzejku.

Jezus pracuje w warsztacie Józefa

Rozmowy z ks. Henrykiem (VIII)

Czcigodny Ojczy, jedną z trudniejszych prób jakich doświadczają rodziny, jest okres w którym dzieci wkraczają w samodzielne życie. Miłość jest wymagająca tutaj zarówno wobec rodziców, jak i dzieci, które stają się dorosłymi. To wielka szansa na stworzenie nowych i pogłębionych relacji. Tak właśnie było z pewnością w przepelnionej miłości Świętej Rodzinie.

c.d. na str. 2

8 lipiec
14 Niedziela Zwykła

Iz 66, 10-14; Ga 6, 14-18;
Łk 10, 1-12. 17-20.

„Żniwo wprawdzie wielkie,
ale robotników mało...”

/por. Ewangelia/



Jezus pracuje w warsztacie Józefa

c.d. ze str. 1

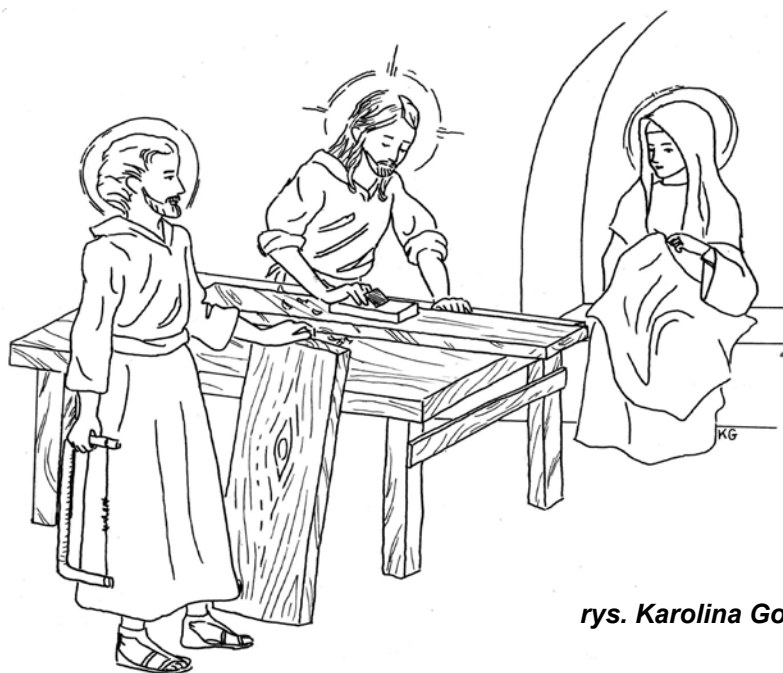
Wydarzenie w Świątyni jest początkiem nowej więzi, jaka teraz łączy Jezusa i Jego rodziców. „Jest im poddany” tak, jak poprzednio (Łk 2,51), ale jest już dorosły.

Od tej pory Jezus pracuje w warsztacie swojego ojca.

Z pewnością już wcześniej pomagał Józefowi, ale tak, jak może to robić dziecko. Teraz, kiedy stał się młodzieńcem, a potem mężczyzną, poświęca swoje siły, aby pracować w warsztacie w takim samym stopniu jak Józef. Nie kontynuował nauki i ludzie będą później zdziwieni, że okazuje taką mądrość, mimo iż nie uczęszczał do szkół (J 7,15).

Głębsza refleksja nad taką pracą jaką podjął Jezus, Syn Boży, budzi co najmniej zdziwienie.

Fakt, że Jezus zarabiał na życie pracą własnych rąk, nikogo w Nazarecie nie mógł dziwić; w nas jednak budzi on zdumienie i zmusza do refleksji. Ktoś słusznie powiedział, że życie w Nazarecie było „odkupieniem rodziny i pracy”. Ale jeśli chodzi o samą pracę, to przed jakimkolwiek odkupieniem, potrzebowała ona przede wszystkim prawdziwej rehabilitacji. Zobaczmy, jaka nieukrywana pogarda przebija z niektórych fragmentów Starego Testamentu: „Jakże może poświęcić się mądrości ten, kto trzyma pług, kto chlubi się tylko ostrzem wólczeni, kto woły pogania i całkowicie zajęty jest ich pracą, a rozmawia tylko o cielętach?... Tych jednak do rady ludu nie będzie się szukać ani na zgromadzeniu nie posunie na wyższe miejsce... Nie zabłysną ani nauką, ani sądem...” (Syr 38, 24-34). Wobec takiego lekceważącego stosunku uczonych w Piśmie, Jezus, Syn Boży i syn cieśli Józefa, pokazuje i nakazuje godność pracy. Nie wzgardził nią, lecz uświęcił jej wartość, zastępując ideę kary i poniżenia, jaką była naznaczona od grzechu pierworodnego, ideą uczestnictwa w dziele stwórczym i odkupieńczym.



rys. Karolina Gorączko

Odwieczne Słowo Ojca w Nazarecie milczy i oddaje się w pełni służbie innym poprzez fizyczną pracę podnosząc jednocześnie jej wartość do nieznanych dotąd wymiarów.

Ten, który ukryty pracuje w warsztacie w Nazarecie, jest tym „Słowem, które było na początku u Boga. Wszystko przez nie się stało, a bez Niego nic się nie stało” (J 1,2-3); to On, „Syn, który podtrzymuje wszystko słowem swojej potęgi” (Hbr 1,3). Tworzyć można przy pomocy słowa i tworzyć można przy pomocy rąk. Ten sam Syn, ten sam Boży Logos, który na początku czasu stworzył wszechświat swoim słowem i podtrzymuje jego istnienie, w Nazarecie milknie, i teraz rękami powierza troskę o kontynuowanie dzieła Bożego na skalę ludzką. Skok pomiędzy tymi dwiema perspektywami jest niezwykły, ale czy bez Boga pracującego, bez syna cieśli, zrozumielibyśmy kiedykolwiek boską wartość pracy?

Maryja i Józef, zawsze pokładający wszelką nadzieję i ufność w Panu, stanęli i tym razem wobec nowej tajemnicy.

Tę tajemnicę, mogli rozważać Józef i Maryja patrząc na pracującego Jezusa. I kiedy później przyglądali się własnym dłoniom, dłoniom Józefa, stwardniałym od roboty w drewnie i żelazie, dłoniom Maryi, zniszczonym przez prace domowe odnajdy-

wali w nich godność, która nie była z tego świata.

Skoro więc w tym, co dotyczy rzeczy materialnych, Jezus tak podejmował dzieło stworzenia, jakże głęboko musiał pochylać się nad tym dwojgiem wybranych istot – swoim ojcem i matką.

W swym codziennym życiu Święta Rodzina nie wyróżniała się jednak niczym spośród innych rodzin w Nazarecie.

Czy rodzina z Nazaretu otoczona była w swoim miasteczku podziwem i zdumieniem, jakie wzbudzać będzie pierwsza wspólnota chrześcijańska? Nie, ponieważ wszystko jest jeszcze wewnętrzne, ukryte, niewidoczne. Jezus wobec swoich rodziców spełnia wszystko to, co spełniać będzie wobec swoich uczniów, a dzisiaj wobec swojego Kościoła; ale z tego cichego, pracowitego domu nie wychodzi żadne wezwanie, żadna publiczna nauka. Być może nawet wielkość tajemnicy odgradza ich od środowiska, w którym żyją, ale pewne zamknięcie nadaje jedynie większą pełnię ich intymności, większą doskonałość temu małemu Kościołowi z Nazaretu, który jest źródłem i wzorem przyszłego Kościoła Chrystusowego.

Na podstawie książki Henri Caffarela
„Weź do siebie Maryję, twą Małżonkę”
opracował J. Ś.

Jacek Odrowąż – krakowski święty pierwszych Dominikanów w Polsce

O patronie Archidiecezji Krakowskiej od dawna powstało wiele legend i pięknych opowieści. Naprawdę jednak dane dotyczące jego życiorysu są bardzo skąpe. Wiadomo, że urodził się na Śląsku - prawdopodobnie w Kamieniu lub jego okolicach, ok. 1183 r. Pochodził z rodu Odrowążów, z którego również wywodził się Iwon – krakowski biskup. Iwon był człowiekiem o szerokich horyzontach i silnej indywidualności. Można przypuszczać, że to właśnie on pokierował powołaniem Jacka, a następnie ustanowił go kanonikiem katedralnym. Iwon wraz z Jackiem i kilkoma jeszcze mężczyznami pojechali do Rzymu, gdzie spotkali się z założycielem nowej rodziny zakonnej – Dominikiem. Jacek wiedziony powołaniem wstąpił do zakonu Dominikanów i pozostał w Rzymie. Nie na długo jednak. Wyruszył wraz z kilkoma towarzyszami w drogę powrotną do Polski, po drodze nauczając i roz-

powszechniając regułę dominikańską.

Do Krakowa dotarł w listopadzie 1221 r. Spotkali się z życzliwym przyjęciem Iwona, który oddał nowo powstałej wspólnotie drewniany kościół pod wezwaniem św. Trójcy. W tym to kościele (kilkakrotnie już przebudowanym) Dominikanie rezydują po dziś dzień. Ewangelizacja w Polsce miała się dla św. Jacka znacznie różnić od tego, czego doświadczył na zachodzie. Tam Dominikanie wiązali się zazwyczaj ze środowiskami uniwersyteckimi, ludźmi wykształconymi, innowiercami, podczas gdy Uniwersytet Krakowski miał powstać dopiero za 150 lat. W tych bardziej prymitywnych warunkach, św. Jacek i jego zgromadzenie od początku wywierało znaczny wpływ na rozwój miasta.

Św. Jacek pozostał w Krakowie zaledwie trzy lata, po czym wyruszył z misją ewangelizacyjną na Ruś (w okolice Kijowa), a następnie na Prusy. Na stare lata powrócił do Krakowa, gdzie żył i nauczał pośród braci ze swojego zgromadzenia. Zmarł w święto Wniebowzięcia NMP w 1257 r. Jego kult zaczął się zaraz po jego śmierci. Był przecież znanym kaznodzieją. Rozpowszechniał też mało rozwinięty wówczas kult Maryi. Przekazy donoszą również o cudach, jakie dzia-



Grób św. Jacka

łał, między innymi w Kościelcu, gdzie dzięki jego wstawiennictwu cudownie podniosło się zboże, które było zupełnie zniszczone po gradobiciu. Ten cud Dominikanie wspominają do tej pory, co roku święcąc kłosa zbóż.

Św. Jacek zapoczątkował w Krakowie działalność OO. Dominikanów, którzy przez wieki mieli wpływ na rozwój, duchowość i kulturę miasta. Odzwierciedleniem tej roli są bogate zbiory klasztorne, które można było jeszcze niedawno oglądać na wystawie w krakowskich Krzysztoforach. Grób św. Jacka znajduje się w Krakowie w kościele OO. Dominikanów przy placu Wszystkich Świętych.

M. Sz.

15 lipiec

15 Niedziela Zwykła

Pwt 30, 10-14; Kol 1, 15-20;
Łk 10, 25-37.

„...co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? »”

/por. Ewangelia/



Pieśń o Pustelniku z ptaszkiem

Ze zbiorów Elżbiety

Dawna, święta opowieść niesie,
O Pustelniku,
I że smutny żył gdzieś w lesie,
W ciasnym kąciку.
Ile razy dzień zaświtał,
Zawsze Matkę Boską witał:
Zdrowaś Maryja!

Ładne ptaszę wraz z nim żyło,
W tej chacie jego,
I to za nim się uczyło
Śpiewu wdzięcznego.
A gdy on Maryję wzywał,
Zawsze ptaszek za nim śpiewał,
Zdrowaś Maryja!

Wiosna las przyozdobiła
W zielone szaty,
Ptaszyna się namyśliła
Wylecieć z chaty;
I tak przelatując drzewa,
Wesoło śpiewa i śpiewa:
Zdrowaś Maryja!

Pustelnik smutny wychodzi,
Szuka dokoła,
A gdy ptaszynę nachodzi,
Prosi i woła
Ale ptaszek wylatuje,
Pod obłoki wyśpiewuje:
Zdrowaś Maryja!



Wtem uderzył jako strzała,
Orzeł z daleka,
W szponach ptaszyna zadrżała,
Bo ją śmierć czeka,
A w tej śmiertelnej tęsknocie,
Świergoce w znajomej nucie
Zdrowaś Maryja!

Tym głosem orzeł rażony,
Zdobycz swą puszcza,
A ptaszek wyswobodzony,
Na dół się spuszcza.
Maryi za ratowanie
Oddaje wdzięczne witanie:
Zdrowaś Maryja!

Pustelnik smutny w ogrodzie
Za ptaszkiem biada,
Aż ten mu znów we swobodzie
Na ramię siada.
Oba znów w chatce mieszkają
I matce Boskiej śpiewają:
Zdrowaś Maryja!

Tak Marja nas ratuje,
W każdej potrzebie,
I za nami oręduje
Do Boga w niebie.
Bylebyśmy ją kochali
I witać nie przestawali:
Zdrowaś Maryja!

Coroczna pielgrzymka sołtysów i rad sołeckich do Lichenia

W dniach 26-27 maja odbyła się ogólnopolska pielgrzymka sołtysów i rad sołeckich oraz członków ich rodzin do Sanktuarium Matki Bożej w Licheniu. Jawornik reprezentowały cztery osoby, które były w Licheniu po raz pierwszy, co dodatkowo potęgowało przeżycia.

W drodze do Lichenia pokłoniliśmy się Matce Boskiej Częstochowskiej i cudownej figurce Matki Boskiej Gidelskiej. Pielgrzymom towarzyszyła Pani przewodnik, która w piękny i ciekawy sposób wzbogacała naszą wiedzę o odwiedzanych i widzianych z okna autobusu miejscach. Do Lichenia dotarliśmy trochę zmęczeni, w godzinach późno popołudniowych. Ale trud się opłacił. Najpierw dróżki męki Pana Jezusa w lasku grąblińskim (pierwotne miejsce kultu cudownego obrazu), następnie zwiedzanie starej części sanktuarium Golgoty - sztucznie usypanej 25-metrowej góry, by wreszcie dotrzeć do nowej

bazyliki, której budowę rozpoczęto w 1994 roku i właściwie jest już zakończona.

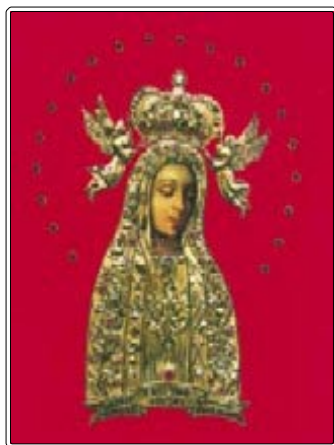
Dzisiaj sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej każdego roku odwiedza blisko półtora miliona pielgrzymów, a posługę kapłańską od 1949 r. sprawuje Zgromadzenie Księżów Marianów. Niedaleko kościoła św. Doroty, w którym znajdował się cudowny obraz Matki Bożej, wyrosła ku niebu ogromna świątynia, zbudowana jako wyraz wdzięczności wiernych w 150 rocznicę objawień, a decyzją Episkopatu Polski została uznana jako wotum dziękczynno-błagalne od Narodu Polskiego na wielki Jubileusz 2000 lat od narodzin Chrystusa.

Bazylika Licheńska składa się z trzech brył: świątyni, wieży i dzwonnicy. Nawa główna bazyliki ma 44m wysokości. W świątyni znajduje się 3000 miejsc siedzących i 10 000 tysięcy stojących. Łączna powierzchnia zabudowy wynosi 23 000m². Niezwykłe wymiary bazyliki powodują, iż pod względem wielkości uznaje się ją za największą świątynię w Polsce.

Ziemia licheńska to jeden z zakątków Polski, który Najświętsza Maria Panna wybrała na miejsce swoich objawień.

Podczas jednego z nich w 1850r. tak mówiła do ubogiego wiejskiego pasterza Mikołaja :

„Tu – do mego obrazu – przyjdą pielgrzymi z całej Polski i znajdą pocieszenie w ciężkich swych strapieniach. Ja tu będę królowała memu narodowi na wieki. Będę uzdrawiać chore ciała i dusze. Wybuduję studnię głęboką. Będą pić wodę orzeźwiająca, a ich serca będą napelnione radością. Będzie tu wybudowany ku mej czci wspaniały kościół. Na tym miejscu powstanie klasztor, gdzie mi służyć będą moi synowie.”



Obraz MB Licheńskiej

Wieczorem i w nocy pielgrzymi z całej Polski wspólnie trwali na modlitwie i adoracji cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej. Z pewnością każdy z nas odnajdował tu pocieszenie i nabierał mocy do dalszego, z nadzieją, lepszego życia.

W niedzielę mieliśmy czas na zwiedzanie i modlitwę indywidualną. Wspólnie mogliśmy uczestniczyć we Mszy św. z sołtysami z całej Polski. Indywidualnie można

też było się zmierzyć z liczącą 141,5m wysokości wieżą przy bazylice, gdzie wyjść można było na taras widokowy znajdujący się na 31 piętrze, po drodze pokonując ponad 760 stopni (udało się!).

Urokliwe położenie Lichenia widoczne jest szczególnie z dużej wysokości. Miejscowość wyrosła przy brzegu jeziora, wijącego się poprzez równinę niczym rzeka. Otoczenie lasów i pól oraz przepięknie urządzonego parku nadaje sanktuarium charakter cichego i spokojnego miejsca, pięknego swą naturą.

Naprawdę warto tu przyjechać (najlepiej na kilka dni), warto zapoznać się z historią miejsca kultu – wsi Licheń Stary, lasu grąblińskiego i osób bezpośrednio związanych z objawieniami Bogurodzicy, żołnierza Tomasza Kłosowskiego i pasterza Mikołaja Sikatki. Wspaniale urządzone ekspozycje pozwalają pogłębić ducha patriotyzmu i dumy narodowej.

Wyjeżdżaliśmy z Lichenia żegnani leciutkim deszczykiem z nadzieją, że znów będziemy mogli tu wrócić.

W. K.

O Matko Licheńska

(fragment)

O Matko Licheńska, bolesna Królowo
otocz każdego Polaka Twym płaszczem na nowo.
Skrusz serca grzeszników, by się nawrócili
i za swoje grzechy Boga przeprosili.
Otocz Naród Polski łaską specjalną,
by do tronu Twego w Licheniu się garnał.

H. Sz.

Dzień Matki

Są w życiu człowieka takie chwile kiedy jego serce jest poruszone do głębi, kiedy rozpięta jest tak wielka radość, że nie sposób jej ukryć, bo... pięknie. Takiej radości człowiek nie jest w stanie zatrzymać, musi się nią podzielić. Tym bardziej cieszymy się, że nasza Czytelniczka i Parafianka Katarzyna, prowadząca wraz z mężem i własnymi dziećmi rodzinę zastępczą dla dzieci, doświadczając właśnie takiego uczucia wybrała... skrzynkę pocztową „Białego Kamyka” by dać upust swej radości. Niech słowa z Dziejów Apostolskich (20,35b) *Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu* będą jedynym uzasadnieniem tego co się stało w sercach matki i dziecka w jednym z najpiękniejszych dni roku Dniu Matki.

Redakcja

**Mail do Redakcji BK
z dnia 1 czerwca 2007, g. 19²⁰**

*Wszystkie dzieci pokochajmy
od nich wszystko się zaczyna.
Wszystkim w koło zaśpiewajmy
Ludzie! Nie ma jak rodzina!*



Jest to fragment hymnu ułożonego specjalnie na Dzień Rodzicielstwa Zastępczego. Wszyscy jesteście rodzicami, i wcale nie zastępczymi, ale PRAWDZIWIYMI! Przekonałam się o tym w Dniu Matki, kiedy to chłopiec przyjęty do naszej rodziny kupił za pieniążki przeznaczone na drugie śniadanie kwiatka, dla mnie swojej mamy jak mi wyjaśnił.

Było to coś niesamowitego, taki mały cud. Gdy będę czasem mieć wahania, czy warto podejmować trud rodzicielstwa zastępczego, wtedy wspomnę jak się czułam gdy przeżywałam tamten Dzień Matki.

Gdy mały człowiek, przychodzi i mówi MAMO TO DLA CIEBIE.

Uwierzcie, znaczy to bardzo wiele.

Katarzyna P.

**22 lipiec
16 Niedziela Zwykła**

Rdz 18, 1-10; Kol 1, 24-28;
Łk 10, 38-42.



*“...troszczysz się
i niepokoisz o wiele,
a potrzeba tylko jednego. »”*

/por. Ewangelia/

Weekendowe szaleństwo...!

W długi weekend, po Bożym Ciele, wyjechaliśmy (schola i ministranci) na trzy dni do Bukowiny Tatrzańskiej. Podczas pobytu mieszkaliśmy w domu rekolekcyjnym mieszczącym się tuż obok parafialnego kościoła, a co najlepsze także obok cmentarza! Jednak nie przeszkodziło to w nocnych opowiadaniach, mrozących krew w żyłach historii o duchach ☺.

Skoro wyjazd w góry, to oczywiście górskie wędrówki! Już pierwszego dnia zaliczyliśmy spacer trasą prowadzącą wokół Bukowiny, poprzez zielone hale oraz pola. Natomiast w sobotę udaliśmy się szlakiem na Gubałówkę. Mimo poobcieranych stóp i bolących nóg owe wędrówki stanowiły dla nas ogromną atrakcję. Byliśmy bowiem m.in. świadkami sprowadzania stada owiec z hali o mały włos nas nie staranowały ☺.

Rozrywki dodawały nam również pogodne wieczorki. Podczas nich wszyscy zbieraliśmy się na auli i przy wspólnej zabawie mogliśmy zapomnieć o codziennych troskach. Było dużo śmiechu, radości i niekończącej się zabawy. Codziennie gromadziliśmy się również na Eucharystii, w którą każdy uczestnik

był zaangażowany. Ksiądz ją sprawował, ministranci służyli, a dziewczynki ze scholi upiększały swym śpiewem. Wspólna modlitwa rano i wieczorem także stanowiła sposób jednoczenia się z Bogiem i z sobą nawzajem („iskierka”).

Jednak nie zabrakło również adrenaliny ☺. W niedzielę po południu odbył się tzw. „Sacrosong”, czyli konkurs piosenki religijnej. Udział w nim wzięło aż 12 grup i solistów. Jury przyznało wyróżnienia, a także wyłoniło jedną zwyciężczynię. Została nią Justynka Kocur, która przy akompaniamencie gitary, zaśpiewała piękną i spokojną piosenkę pt. „W ciszy”, którą chwyciła za serce zarówno jurorów, jak i publiczność.

Kończąc chciałabym złożyć podziękowania pod adresem osób, bez których nasz wyjazd nie byłby możliwy. Tak więc dziękujemy: głównemu organizatorowi i opiekunowi ks. Bartkowi, opiekunkom p. Katarzynie Pitali i p. Krystynie Sułowskiej oraz pani kucharce Madzi. „Bóg zapłać!”

Należy również powiedzieć, iż fakt, że ten wyjazd się odbył oraz wszyscy bezpiecznie - cali i zdrowi - powróciliśmy do swych rodzin, jest wspaniałym dowodem na to, jak dobry jest nasz Niebieski Ojciec.



Jawornik na III miejscu w Gminnych Zawodach Sportowo-Pożarniczych!

W niedzielę 17.06.2007 r. na boisku sportowym w Jaworniku odbyły się Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze Jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu miasta i gminy Myślenice. W zawodach wzięło udział 19 zespołów OSP, w tym 3 kobiece.

Zawodnicy rywalizowali w dwóch konkurencjach, najpierw w sztafecie, a później ćwiczeniu bojowym.

W sztafecie startuje 7 strażaków

każdy ubrany w ubranie koszarowe z pasem i hełmem. Zawodnicy po wykonaniu zadania w biegu przekazują sobie prądownicę (końcówka montowana na wężu gaśniczym służąca do formowania strumienia wody). Pierwszy zawodnik dobiega do węża W-75 i łączy go z rozdzielaczem, drugi pokonuje płotek lekkoatletyczny, trzeci przeskakuje rów z wodą o szerokości 2 m, czwarty wykonuje slalom pomiędzy tyczkami, piąty przebiega po równoważni, szósty przeskakuje pionową ścianę i siódmy łączy wąż W-75 z rozdzielaczem oraz prądownicą i dobiega do linii mety.

Ćwiczenie bojowe polega na budowie linii ssawnej, tłocznej i gaśniczej.

Zawodnicy w liczbie 10 dobiegają do podestu, na którym ustawiona jest motopompa oraz węże do budowy linii gaśniczych. W mniejszych zespołach budują odpowiednie linie i uruchamiają motopompę. Konkurencja kończy się wtedy gdy strumień wody kierowany z prądownicy przez zawodnika strąca ustawione na stojakach puszkę oraz obraca tarczę obrotową.

Wynik czasowy zależy nie tylko od sprawności fizycznej i umiejętności strażackich zawodników, ale tak-

że od sprawności technicznej sprzętu, w szczególności motopompy. Mimo usilnych starań w przypadku dwóch drużyn (z Polanki i Myślenice-Zarabia) motopompa nie odpaliła uniemożliwiając drużynie wykonanie zadań.



Zbiórka wszystkich drużyn przed zawodami



Pokonywanie pionowej ściany



Start w zadaniu bojowym



Liczy się każda sekunda



Strumieniem wody trzeba strącić puszkę



Organizatorzy wraz ze zwycięzcami drużyn męskich.

Od lewej: Przewodniczący Rady Powiatu Józef Tomal, burmistrz Maciej Ostrowski, Komendant PSP Sławomir Kaganek, Prezes ZG ZOSP Jan Podmokły, Mariusz Pustuła OSP Jawornik (III) miejsce, reprezentant OSP Bysina (II miejsce), reprezentant OSP Myślenice Dolne Przedmieście (I miejsce)



Reprezentantki zwycięskich drużyn kobiecych.

Od lewej: OSP Myślenice Dolne Przedmieście (I miejsce), OSP Zawada (II miejsce), OSP Poręba (III miejsce)



Nasza wspaniała drużyna

Od lewej (stoją): Prezes Jan Burkat, Sebastian Góralik, Stanisław Hudaszek, Łukasz Papiernik, Marcin Okrasa, Wiktor Ożóg, naczelnik Andrzej Tomal, (klęczą): Mariusz Pustuła, Marcin Świątłoń, Marcin Podoba, Damian Starzec

Nasi zawodnicy uzyskali bardzo dobry wynik zarówno w jednej, jak i drugiej konkurencji i w ogólnej punktacji zajęli III miejsce (za OSP Myślenice Dolne Przedmieście oraz OSP Bysina) kwalifikując się tym samym do zawodów powiatowych, które odbędą się pod koniec sierpnia w Sułkowicach.

Już teraz życzymy naszym druhom wspaniałej rywalizacji i osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Zachęcamy także nasze młode panie i dziewczęta

z Jawornika aby poszły drogą swych kolegów i w przyszłych zawodach zmierzyły się z kobiecymi drużynami, które teraz były reprezentowane przez OSP Myślenice Dolne Przedmieście, OSP Zawadę oraz OSP Porębę.

Jan Świerczek

PS

Ze względu na brak miejsca pełną klasyfikację zamieszczamy na stronie naszego pisma – www.bialykamyk.jawornet.pl.



Dyplom naszej drużyny OSP

KĄCIK STAROCI

Ochotnicza Straż Pożarna w Jaworniku obchodzi w tym roku 110-lecie swej działalności. Uroczystość tego Jubileuszu dopiero przed nami. Obok publikujemy zdjęcie naszej straży z Jubileuszu 30-lecia.

Czy rozpoznajesz na nim siebie, swoich rodziców, krewnych, przyjaciół?

A może znane ci są sposoby współzawodnictwa drużyn strażackich w tamtych czasach?



Rok 1927. Jubileusz 30-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Jaworniku.



Z życia szkół

Ach te spotkania...

Każdego dnia, każdej minuty spotykamy na swojej drodze życia mnóstwo ludzi. Jednych spotykamy na dłużej, innych mijamy niemalże ich nie zauważając. Są spotkania o których zapominamy natychmiast, ale są również takie, które na zawsze pozostają w naszej pamięci. I te właśnie należałoby sklasyfikować pod względem ich znaczenia, tzn. takiego jakby „ciężaru gatunkowego”. Wiele z nich jest dla nas nieistotnych, są takie, do których przywiązujemy większą wagę i takie, które mają zasadniczy wpływ na naszą egzystencję. Bywa, że potrafią zmienić w znacznym stopniu nasze życie. To najczęściej spotkania z ważnymi dla nas ludźmi, naszymi mistrzami, niekwestionowanymi, szanowanymi autorytetami. Takie właśnie spotkania są najcenniejsze, bo ubogacają, wywołują radość, napawają optymizmem, są ważnym doświadczeniem i wartościową przygodą.

Cytowany na początku nasz patron ks. Jan Twardowski jeszcze raz, bardzo trafnie, precyzyjnie i kunsztownie uściślił owo zagadnienie w taki oto ujmujący sposób: „*Takie spotkania spadają z nieba/ i są rzadkie jak arcydzieła*”. Czyż do tych słów potrzebny jest jakiś dodatkowy komentarz?

Ta wstępna dygresja ułatwia mi podjęcie zasadniczego tematu tej publikacji. A temat jest wdzięczny i zacny, bo dotyczy spotkania z osobami wyjątkowymi i wybitnymi. Jedna z nich została tu już zacytowana dwukrotnie i można by rzec, że stała się rzecznikiem i animatorem spotkania z drugą osobą.

Otóż 1 czerwca minęła 92 rocznica urodzin ks. Jana Twardowskiego, który patronuje Gimnazjum w Jaworniku. Z tej też okazji Ksiądz Arcybiskup Kazimierz Nycz Metropolita Warszawski zaprosił do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie szkoły, które noszą imię ks. Twardowskiego. Gimnazjum w Jaworniku przyjęło to zaproszenie ze szczególnym wzruszeniem. Potraktowaliśmy to jako wyjątkowy znak Bożej interwencji. Obecny Metropolita Warszawski, kiedy jeszcze w Krakowie służył Kościołowi jako biskup pomocniczy przyjął od jawornickiego gimnazjum zaproszenie, aby przewodniczyć

Ks. Twardowski napisał „*ktokolwiek nas spotyka od Niego przychodzi / tak dokładnie zwyczajny że nie wiemy o tym*” i w ten sposób wyjaśnił znaczenie, scharakteryzował głębię i tajemnicę tej rzeczywistości, którą wszyscy określają mianem spotkania.



Od lewej: Anna Basińska Ilc, ks. Arcybiskup Kazimierz Nycz, Magdalena Bachleda Ila

uroczystościom poświęcenia nowego budynku Gimnazjum i nadania mu imienia Ks. Jana Twardowskiego. Teraz sytuacja się odmienną. Nasz dostojny i czcigodny gość jako gospodarz Archidiecezji Warszawskiej zaprosił nas na spotkanie do miejsca szczególnego, do grobu naszego patrona, aby tam modlić się razem z nami i za nas.

2 czerwca delegacja wraz z pocztą sztandarowym przybyła na miejsce spotkania do Świątyni Opatrzności Bożej. Po uroczystej Eucharystii była okazja do rozmowy w gronie zaprzyjaźnionych szkół imienniczek. Ważnym przeżyciem było oczekiwane spotkanie z ks. Arcybiskupem. Podczas sympatycznej i życzliwej konwersacji okazało się, że ks. Metropolita zachowuje żywo w pamięci naszą parafię i naszą szkołę. Z zaciękawieniem pytał o ks. Proboszcza i inne osoby z tego środowiska, które miał okazję poznać, przebywając pośród nas.

Takich spotkań się nie zapomina. One naprawdę pozostawiają ślad w naszej pamięci do końca życia. Zapewne dojdzie do kolejnych spotkań z ks. Arcybiskupem, ponieważ inicjatorem, plenipotentem i promotorem tychże, jest ks. Jan Twardowski.

W. Sz.



29 lipiec
17 Niedziela Zwykła

Rdz 18, 20-32;
Kol 2, 12-14;
Łk 11, 1-13.

„Proście a będzie wam dane...”

/por. Ewangelia/

Piknik rodzinny 2007

Każda inicjatywa, której celem jest integracja lokalnego środowiska jest niezwykle cenna. Wartość tychże relacji docenia także dyrektor szkoły Józef Tomal, za sprawą którego piknik Szkoły Podstawowej w Jaworniku wpisał się na stałe do kalendarza imprez.



Katarzyna Tyrała kl. Vb

Tradycyjnie już niepokój organizatorów wzbudzała pogoda. O ile bowiem uczestnikom pikniku dobry humor dopisuje zawsze, o tyle jednak pogoda, pełna wiosennych niespodzianek, mogła stanąć na przeszkodzie realizacji programu artystycznego. A program ów cechowała duża różnorodność tak, by dogodzić gustom i upodobaniom wszystkich.

Imprezę poprowadził Jakub Wyrobek – nauczyciel informatyki – wykazując się dużą elokwencją i poczuciem humoru. Przybyłych gości powitał pomysłodawca i gospodarz pikniku – Józef Tomal. Dziękując za przybycie, dyrektor szkoły życzył zebranych miłej zabawy.

Program artystyczny rozpoczął występ szkolnego zespołu „Iskierki”, który to pod skrzydłami Justyny Iskry wyrósł na prawdziwe gwiazdy. Zespół zaprezentował m.in. utwór „Na trzepaku” nagrodzony I miejscem na Konfrontacjach Artystycznych w Głogoczowie oraz III miejscem na Powiatowym Przeglądzie Dorobku Artystycznego w Myślenicach.

Zespół taneczny „Retro” z Sułkowic, prowadzony przez Danutę Kostował-Suwaj, uświetnił swym pokazem imprezę. Dziewczęta z wdziękiem wyraziły w tańcu całą gamę uczuć i emocji.

Kolejnym elementem starannie zaplanowanego programu było uczczenie Dnia Matki. Z tej okazji uczniowie klas młodszych recytowali wiersze, śpiewali piosenki wszystko to dla cudownych Mam! Występy te cechowało ogromne zaangażowanie dzielnych uczniów, którym nie straszna była trema. Każdy z obecnych rodziców mógł być dumny ze swojej pociechy.

Długo oczekiwane i wytestnione przez dzieci pokazy drużyny kickboxingu z Krzywaczki oraz judoków sekcji „Katana” z Sułkowic, miały ogromną publiczność. Niejeden chłopiec z podziwem, ale i zazdrością obserwował popis sprawności młodych sportowców.



Klaudia Braś, kl. Vlb

Tak ciekawe występy zorganizował dyrektor szkoły, dzięki uprzejmości dyr. Ośrodka Kultury w Sułkowicach Krzysztofa Trojana.

Klasy IV-VI przygotowując swoje „małe formy artystyczne” kładły nacisk na oryginalność i niepowtarzalność



Piknik rodzinny cieszy się wielką popularnością



Klasy Ia i Ib



Mistrz szachowy Kamil Makówka w meczu-symultanie



Zespół taneczny „Retro” z Sułkowic



Klasy IIIa i IIIb

występu, połączone z dobrą zabawą publiczności. Każda z klas udowodniła, iż uczniowie naszej szkoły są kreatywni i odważni.

Mieszkańcy Jawornika mogli także spróbować swych sił w meczu szachowym, tzw. symultanie. Ta bardzo popularna forma propagowania szachów umożliwiła rozegranie partii przez „amatorów” z mistrzem szachowym Kamilem Makówką. W tego typu rozgrywkach zdarzyć się może, iż mistrz szachowy przegrywa z przeciwnikami pozornie słabszymi. Kto wie może w rozegranym podczas pikniku turnieju brali udział następcy Kasparowa?

Organizatorzy pikniku zadbali nie tylko o „ucztę dla oka” i „strawę dla ducha”. Goście delektować się mogli prawdziwymi smakołykami. Domowe ciasta, których na próżno szukać w cukierniach, nie miały konkurencji. Menu bufetu było o wiele bogatsze – nie zabrakło zapiekanelek czy też chrupiących kielbasek. Wszystko to za sprawą rodziców i nauczycieli, którzy włożyli wiele wysiłku w przygotowanie imprezy.

Stałym punktem programu, wzbudzającym wiele emocji i jeszcze więcej zainteresowania, była loteria fantowa, przebieg której koordynowała pani dyrektor – Anna Mirek. O to, by każdy los był szczęśliwy zadbali: dyrektor szkoły Józef Tomal, Bernadetta Polewka, Bożena Boczkaja, Anna Róg, Krystyna Szczotkowska, Beata Warzecha. W poszukiwaniu środków na ten cel poświęcili wiele czasu. Sponsorzy nie zawiedli. Firmom działającym na terenie gminy: „Kurdesz” (Irena Dąbrowska), Hurtownia Biżuterii Sztucznej GJ Styl w Myślenicach, „Galeria” (Maciej Manowiecki), Szkółka Ogrodnicza (Tomasz Kowalski), Szkółka Ogrodnicza „Amarylis” z Osieczan, Wyrób i sprzedaż artykułów pościelowych w Myślenicach (ul. Słowackiego), Foto - studio „Master” (E.M. Bieleccy) w Myślenicach, sklep kosmetyczny „A'propos” w Myślenicach, Hurtownia „Marek” w Myślenicach, Ceramika Artystyczna w Myślenicach serdecznie dziękujemy za szczodrość! Wsparcia szkole udzielili także: Zbigniew Kutryba, Adam Sołtys, Jan Sikora, Ewa Chrapek, Dorota Król, Anna Róg, państwo Kasprzykowie - za co również wyrażamy wdzięczność.

Nagrodą główną, na którą tęsknie spoglądali uczestnicy loterii, był rower górski. Szczęśliwcem, który opuścił piknik na dwóch kołach był uczeń klasy IV Michał Kasprzyk.

Także dzięki hojności uczestników imprezy, wszystkie środki pozyskane podczas pikniku, przeznaczone zostały na zakup mebli do jednej z sal.

Pod koniec imprezy goście mogli poczuć się jak na prawdziwym koncercie bluesowym, którego klimat urzekł



Sekcja judo „Katana” z Sułkowic

zwłaszcza młodzież. Występ Bogusława Kuźmińskiego oraz Tomasza Świerczka wprowadził słuchaczy w świat refleksji, wydobyl melancholię i sprawił, że każdy pogrążył się we własnej ciszy. Ciszy, która koi.

Wszystkie te atrakcje - o które zadbali rodzice, nauczyciele, a przede wszystkim dyrekcja szkoły - pozwoliły stworzyć atmosferę przepelnioną wzajemną życzliwością; atmosferę ciepłą i rodzinną. Bez względu na wiek każdy z obecnych gości odnalazł to, co go cieszy. I czy jest to uśmiech na twarzy dziecka, czy czyjeś spełnione marzenie (o rowerze chociażby), czy też uczucie dumy rozpierające rodziców – ważne, by takich chwil było więcej. Byśmy potrafili je spędzać razem, doceniać je i pielęgnować w nas.

Monika Zajac

5 sierpnia
18 Niedziela Zwykła



Koh 1,2.2, 21-23;
Kol 3, 1-5, 9-11;
Łk 11, 1-13.

„Uważajcie i strzeżcie się
wszelkiej chciwości”

/por. Ewangelia/

II spotkanie Rady Duszpasterskiej

W dniu 10 czerwca po raz drugi spotkała się na plebani Rada Duszpasterska. Spotkanie rozpoczął modlitwą ks. Proboszcz, zawierając Bogu wszelkie działania i prosząc Ducha Świętego o potrzebne wsparcie w podejmowanych tematach i decyzjach.

Udało się poruszyć i rozważyć większość zgłoszonych na poprzednim spotkaniu Rady spraw i, co najważniejsze, podjąć decyzje o sposobach ich rozwiązania. Zanim to jednak nastąpiło zostało zgłoszonych kilka nowych spraw o charakterze duszpasterskim, które zostały uznane za ważne, jednakże wymagające rozważenia sposobów ich realizacji:

- sprawa umieszczania bieżących informacji w internecie (ogłoszenia, intencje, itp.),
- podjęcie działań mających na celu głębszą formację duszpasterską rodziców, młodzieży i dzieci.
- uroczyste świętowanie znaczących jubileuszy, przede wszystkim małżeństw,
- połączenie nabożeństw do MB Nieustającej Pomocy z wędrówką obrazu Matki Bożej wśród pragnących go przyjąć rodzin.

Tematy te przyjęto jako zadania do rozważenia i opracowania możliwości ich realizacji.

Następnie omówiono sprawę poprawy stanu schodów prowadzących do kościoła, od strony północnej. Ze względu na mnogość możliwych rozwiązań, powołano kiluosobowy zespół do zajęcia się tym tematem i przedstawienia najlepszego rozwiązania.

Bardzo żywą dyskusję wywołała sprawa sprzątnięcia kościoła. Członkowie Rady przedstawiali tutaj szereg propozycji, które zostały zgłoszone przez mieszkańców. Ostatecznie postanowiono pozostać przy sposobie sprzątnięcia, w którym za czystość kościoła będą odpowiadały rejony.

W kwestii tej ustalono:

- Zostaną określone nowe rejony, w skład których będzie wchodziło 15 domów. Podział na nowe rejony jest potrzebny ze względu na duże zmiany w zabudowie Jawornika oraz migrację ludności.
- Szczegółowa informacja o podziale zostanie podana w ogłoszeniach oraz wywieszona na tablicach informacyjnych.
- Podczas niedzielnych mszy św. w ogłoszeniach będą wymieniane rejony odpowiedzialne za sprzątnięcie.
- O sposobie sprzątnięcia decyduje sam rejon. Może sprzątać na zasadach takich jak obecnie lub zlecić tę czynność osobom, które ją wykonają.

Wszyscy członkowie Rady uznali, że sprawą bardzo ważną jest dostęp do toalety podczas nabożeństw. W czasie wizji lokalnej zdecydowano, że toaleta taka zostanie wykonana w podziemiach kościoła (dawnej kotłowni) od strony północnej.

W pomieszczeniach tych przechowywana będzie także ławka, wynoszona w czasie nabożeństw na zewnątrz, dla zapewnienia możliwości ułożenia osób w przypadkach omdleń i zasłabnięć.

Podczas wizji w terenie zdecydowano także o miejscu ustawienia zabytkowego dzwonu. Niewysoki postument w kształcie walca wraz z usadowionym na nim dzwonem zostanie umieszczony na trawniku po prawej stronie wschodniej bramy do kościoła.

Ustalono także miejsce nowej tablicy na ogłoszenia parafialne – na trawniku po prawej stronie schodów wiodących na parking.

- Ze względu na koszty realizacji tych inwestycji postanowiono, że Rada Duszpasterska przeprowadzi na te cele specjalne składki na zeszyt. Termin pierwszej zbiórki został wyznaczony na niedzielę 24 czerwca 2007 roku.

J.Ś.

Nagroda w dziedzinie kultury dla Rady Sołeckiej Jawornika

Zarząd Powiatu Myślenickiego przyznaje corocznie nagrodę za wybitne osiągnięcia dziedzinach:

- **twórczości artystycznej,**
- **pielęgnowania i ochrony tradycji kultury regionalnej,**
- **niekonwencjonalnego promowania powiatu w dziedzinie kultury i tradycji.**

Rada Sołecka Jawornika wystąpiła z wnioskiem o przyznanie nagrody, który obejmował wszystkie te dziedziny. Przedstawione zostały trzy tematy i działania podjęte w ostatnich latach w Jaworniku:

- **Pismo „Biały Kamyk” w Jaworniku; internetowa wersja „Białego Kamyka”,**
- **Spotkanie integracyjne z okazji pierwszej rocznicy wydania „Białego Kamyka”,**
- **Uroczystości patriotyczno-niepodległościowe w Jaworniku z okazji Święta Niepodległości.**

Z prawdziwą radością informujemy naszych Czytelników, że Zarząd Powiatu pozytywnie rozpatrzył złożony wniosek i przyznał Radzie Sołeckiej Jawornika nagrodę w wysokości 1333 zł – w dziedzinie niekonwencjonalnego promowania Powiatu Myślenickiego oraz pielęgnowania kultury lokalnej. Rada otrzymała jedną z 3 nagród zespołowych. Pozostałe dwie przyznano:

- Stowarzyszeniu Inicjatyw Społecznych „Ispina” w Dobczycach – w dziedzinie niekonwencjonalnego promowania Powiatu Myślenickiego oraz pielęgnowania kultury lokalnej
- Dziecięcemu Zespołowi „Koskowianie” z Bogdanówki – za całokształt działalności na rzecz pielęgnowania oraz ochrony kultury i tradycji lokalnej.

Poza tym przyznano jeszcze 6 nagród indywidualnych. Wymieniamy je poniżej z nadzieją, że zostaną wnikliwie przeanalizowane przez naszych rodzinnych twórców oraz zachęcą ich do przedstawienia swych osiągnięć na szerszym forum.

- Aleksander i Monika Mysińscy – w dziedzinie literackiej twórczości artystycznej.
- Ewa Kapelska-Słysz, instruktor i nauczyciel muzyki w Gimnazjum w Sieprawiu – w dziedzinie niekonwencjonalnego promowania Powiatu Myślenickiego oraz pielęgnowania kultury lokalnej.
- Kazimiera Polak, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Wiśniowej – za całokształt działalności na rzecz pielęgnowania i ochrony rodzimej kultury ludowej.
- Jan Socha, artysta malarz, absolwent ASP w Krakowie – w dziedzinie twórczości artystycznej.
- Tadeusz Kozak, kierownik zespołu regionalnego w Pci-miu – za całokształt działalności na rzecz pielęgnowania i ochrony rodzimej kultury regionalnej.
- Tomasz Kowalczyk z Łyczanki – w dziedzinie muzycznej twórczości artystycznej

Jan Świerczek



KAMYCZEK - STRONA DLA DZIECI

16 lipca obchodzimy Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel

Tego dnia, 16 lipca 1251 roku ukazała się Matka Boża zakonnikowi z Klasztoru Karmelitów – św. Szymonowi Stockowi przekazując mu szkaplerz.

Dawno temu szkaplerz był jakby ochronnym fartuchem, który zakładali sobie zakonnicy na habit. Matka Boża obiecała, że szkaplerz jest ratunkiem w niebezpieczeństwach, że kto umrze w szkaplerzu, nie zazna ognia piekielnego. Matka Boża obiecała także, że osoby pobożnie noszące szkaplerz już w pierwszą sobotę po śmierci zostaną zabrane z czyśćca i doczekają się zbawienia.

Szkaplerz w dzisiejszej postaci – to dwa płatki tkaniny połączone tasiemkami. Jedna część opada do tyłu, drugą nosi się z przodu. Mają one oznaczać, że nasze serca zwracają się ku Bogu i że całkowicie poddajemy się woli Bożej. Można go zastąpić medalikiem szkaplerznym. Noszeniu szkaplerza musi towarzyszyć nasza odpowiedź – życie wiarą.

Można jeszcze przypomnieć, że nasz papież Jan Paweł II nosił szkaplerz od dnia swojej Pierwszej Komunii Świętej.

W naszym kościółku znajduje się obraz Matki Bożej Szkaplerznej w bocznym ołtarzu.

A teraz zadanie dla was. Pomóżcie dzieciom zanieść kwiaty do udekorowania figury Matki Boskiej.



WAKACYJNE ZABAWY

Czy znasz wiersz Jana Brzechwy:
„Kaczka - dziwaczka”? Przeczytaj
go, a później pobawimy się razem
z kaczką.

Nad rzeczką, opodal krzaczka
Mieszkała kaczka- dziwaczka,
Lecz zamiast trzymać się rzeczki
Robiła piesze wycieczki.

Raz poszła więc do fryzjera:
„Poproszę o kilo sera!”
Tuż obok była apteka:
„Poproszę mleka pięć deka.”

Z apteki poszła do praczki
Kupować pocztowe znaczki.
Gryzły się kaczki okropnie:
„A niech tę kaczkę gęś kopnie!”

Znosiła jaja na twardo
I miała czubek z kokardą,
A przy tym na przekór kaczkom,
Czesła się wykałaczką.

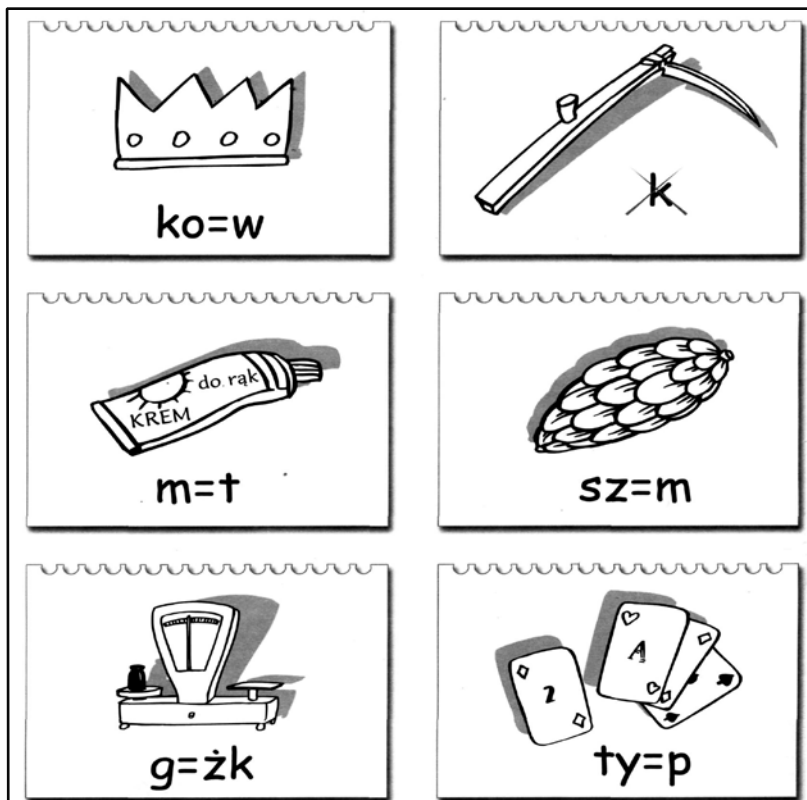
Kupiła raz maczku paczkę,
By pisać list drobnym maczkiem.
Zjadając tasiemkę starą
Mówiła, że to makaron,

A gdy połknęła dwa złote
Mówiła, że odda potem.
Martwiły się inne kaczki:
„Co będzie z takiej dziwaczki?”

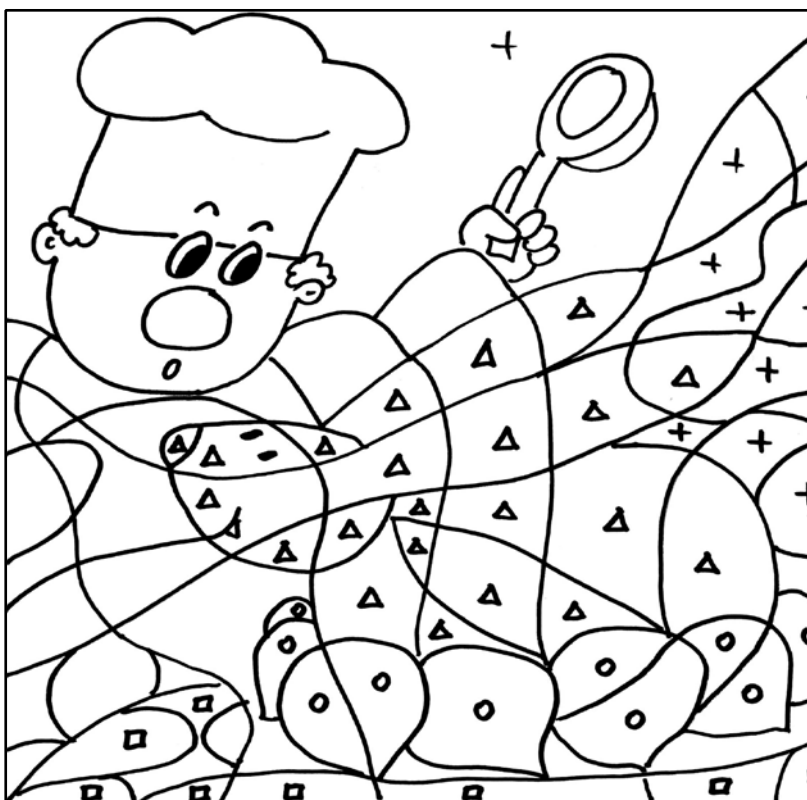
Aż wreszcie znalazł się kupiec:
„Na obiad można ją upiec!”
Pan kucharz kaczkę starannie
Piekł, jak należy w brytfannie,

Lecz zdębiał obiad podając,
Bo z kaczki zrobił się zajac,
W dodatku cały w buraczkach.
Taka to była dziwaczka!

Nad rzeczką opodal krzaczka, tam gdzie mieszkała
kaczka-dziwaczka, mieszkało też wiele innych zwierząt.
Rozwiąż rebusy, a wszystkiego się dowiesz.



Pewnego dnia kupiec postanowił upiec kaczkę- dziwacz-
kę na obiad. Co stało się z kaczką? Pokoloruj rysunek wed-
ług kodu: trójkąty na szaro, kółka na czerwono, kwadraty na
zielono, krzyżyki na niebiesko



Stronę opracowała Lucyna Bargiel

Wycieczka przedszkolaków

Dnia 12 czerwca br. 5 i 6-cio letnie dzieci z przedszkola w Jaworniku wyruszyły na wycieczkę do Kopalni Soli w Bochni.

Głęboko w dół, na czwarty poziom, na głębokość 176 metrów zawiozła nas winda. Było w niej ciasno, ciemno i trochę straszno... Potem następna atrakcja – podziemna kolejka, która zawiozła nas do kaplicy. W ołtarzu znajdował się obraz świętej Kingi. Przy ołtarzu tym odprawiał w Starym Sączu Mszę świętą nasz papież – Jan Paweł II. Podczas mszy św. kanonizował – błogosławił Kingę. Później ołtarz подарowano kopalni i górnikom. Dzieci wysłuchały także legendy o pierścieniu świętej Kingi.



Z przewodnikiem przy „Solnym bałwanie”

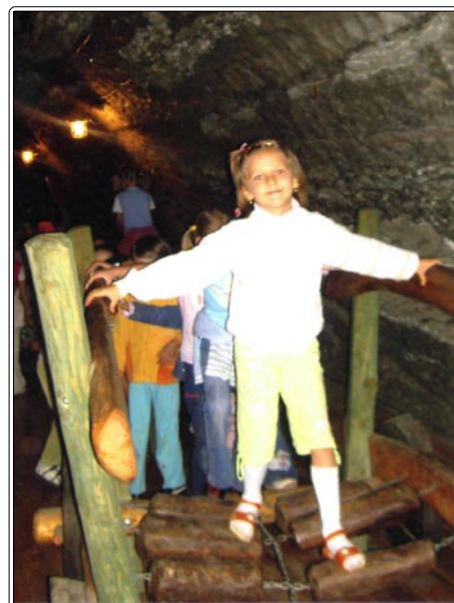
Następnie maszerowaliśmy szymbami, zwiedzaliśmy kopalnię. Dzieci zobaczyły dawny kierat, stajnię dla koni, zdjęcia ostatniego konika pracującego pod ziemią – Kuby.

Podziwiali piękne, solne rzeźby. Na zakończenie wycieczki zatrzymaliśmy się w ogromnej sali, w której dzieci posiliły się, mogły się pobawić na specjalnie dla nich !przystosowanych huśtawkach i oczywiście kupić pamiątki. Trzeba było jeszcze raz wsiąść do ciasnej lecz szybkiej windy, zwanej „polną” i już byliśmy na górze, w gorącym słońcu.

Udała się nam wycieczka.

Według słów naszego przewodnika, trzy godziny spędzone w kopalni, to jak pięć dni pobytu nad morzem! Więc mamy dużo zapasu jodu. Na zdrowie!

Lucyna Bargiel



Sylwia Suder na równoważni w Komorze Ważyn



Globalna wioska



Cieszymy się bardzo, że dialog z naszymi Czytelnikami ożywia się. W ostatnich numerach BK, w tym również, zamieściliśmy sporo wypowiedzi, które wpłynęły do skrzynki redakcji. Poniżej publikujemy fragment kolejnego listu, jaki otrzymaliśmy od naszej Czytelniczki z Londynu. Najpierw chcielibyśmy jednak uzasadnić tytuł i wyjaśnić treść, którą wyraża, jako że i nadesłane słowa o tym zjawisku traktują.

Otóż termin „globalna wioska” (ang. global village) został wprowadzony w latach 60-tych ub. wieku przez Marshalla McLuhana w jego książce Galaktyka Gutenberga (The Gutenberg Galaxy). Opisował on trend, w którym masowe media elektroniczne obalają bariery czasowe i przestrzenne, umożliwiając ludziom komunikację na masową skalę (Wikipedia). Cieszymy się bardzo, że „Biały Kamyk” staje się coraz bardziej forum takiej komunikacji. Nasza parafianka Bernadetta, przebywająca za granicą utrzymuje z redakcją BK kontakt korespondencyjny dzieląc się swymi bardzo ciekawymi doświadczeniami. Jej słowa potwierdzają istnienie „globalnej wioski”, a także przedstawiają realia pracy za granicą.

Redakcja

Londyn, 18.06.2007, g. 19:44

Chciałam jeszcze się podzielić tym co przydarzyło mi się miesiąc temu. Otóż wybrałam się na godzinę 13.00 na mszę św. do naszego Kościoła (zapraszam na jego stronę www.parafiaealing.co.uk). Gdy już dochodziłam minęłam jakąś dziewczynę. Pomyślałam że jest bardzo podobna do mojej koleżanki z klasy

z ekonomiki w Myślenicach. Postanowiłam podejść i zapytać, najwyżej przeproszę tę panią za pomyłkę. Jak się okazało była to moja dobra koleżanka z Osieczan, która jest w Londynie wraz z mężem już trzy lata. Na dodatek mieszka bardzo blisko mnie. *Niesamowite, jaki świat jest mały. Co niedziele również uczestniczy we mszy św. a my dopiero teraz się spotkałyśmy (to może nakreślić jak dużo osób jest w kościele podczas mszy św.). Bardzo się cieszę, że ją spotkałam. Rozmawiałyśmy o pracy. tak jak w moim przypadku ciężko jej było na początku coś znaleźć, jej mężowi zresztą też. pisze to dla pewnej przestrogi.*

Zaczynają się wakacje. co za tym idzie większość młodych ludzi postanawia przyjechać do Londynu i zarobić trochę przez dwa, trzy miesiące. Niestety rzeczywistość tu jest inna. Jeżeli nie zna się języka lub zna się słabo, ciężko znaleźć pracę, która pozwoli na to by się tu utrzymać i jeszcze coś odłożyć. Nie zapominajmy że Londyn jest stolicą, jest to najdroższe miasto w UK. Dlatego wszystkim, którzy się tu teraz wybierają „w ciemno” odradzam to całkowicie. Samo znalezienie mieszkania jest trudne i kosztowne. Jeśli mamy znajomych, załatwioną pracę i nocleg, wtedy przyjazd ma sens. W innym wypadku nie, no chwała, że się ma wyjątkowe szczęście. Nie chodzi mi o zniechęcanie, chciałabym tylko racjonalnie przedstawić jak wygląda życie w Londynie. Mam tutaj bardzo dużo znajomych Polaków, nikt z nich w przeciągu 2, 3 miesięcy nie był w stanie zaoszczędzić. Jeżeli ktoś bardzo chce przyjechać polecam inne miasta UK, jest ich naprawdę dużo, koszty utrzymania są o połowę mniejsze a zarobki podobne.

Pozdrawiam serdecznie, Bernadetta

PS

Od dwóch tygodni szukam w jakimś angielskim ogródku piwnii (moich ulubionych kwiatków) i nigdzie nie ma, a wiem że przed moim domem w Jaworniku teraz kwitną. Bardzo tęsknię za domem.

Historia prawdziwa...

Rozdygotany głos w słuchawce telefonu.

– Słuchaj, proszę cię o pomoc, nie wiem co robić. Jesteś przecież lekarzem, może coś poradzisz.

Dopiero po chwili poznaję głos – moja znajoma, od kilku lat nie widziana.

– Ale o co chodzi?

Chwila ciszy, długa jak wieczność.

– Oczekuję drugiego dziecka, wiesz przecież, że od lat o to się staramy. I wreszcie jest! Ale, ja zbliżam się do 40-tki, zalecono mi zrobić badania genetyczne.

Wynik jest straszny. Lekarz powiedział, że ciążę trzeba natychmiast „usunąć”, bo dziecko będzie miało olbrzymie uszkodzenia.

– Ale o jaką konkretną wadę chodzi?

– On sam tego nie wie, bo układ genów jest ponoć bardzo nietypowy.

Po dłuższej rozmowie uspokoiłam ją trochę, że przecież nietypowość nie musi oznaczać choroby. A tak naprawdę trzeba powtórzyć badania, bo to pewnie jakaś pomyłka.

Niestety drugie badanie dało identyczny wynik – to nie pomyłka. Nacisk lekarza stał się zdecydowany – to dziecko nie ma szans być zdrowe.

Przypomniała mi się Marysia – ileś tam badań radiologicznych, długa narkoza – i potem grom z jasnego nieba – była w pierwszych tygodniach ciąży. Medycyna nie dawała szans, lekarz-kolega pocieszał: Nie martw się, zrobimy to porządnie. Ty jesteś młoda i urodzisz sobie jeszcze piękne zdrowe dziecko, a nie „to”. A to dziecko, jest dziś przystojnym młodzieńcem, doskonałym studentem i świetnym sportowcem. – Pan chciał go zabić – nie wytrzymała potem kiedyś, gdy ten „kolega” zachwycał się malutkim.

Przypomniała mi się też jednak Ania, która donosiła i urodziła ciężko uszkodzone dziecko tylko, a może, aż po to, aby mogło ono za kilka dni odejść ze świata. Ale odejść normalnie, godnie. Mówiła – Pan Bóg chciał że takie się poczęło i Bóg chciał aby mimo wszystko się urodziło, a ja cóż... przecież mimo wszystko go kocham, mimo, że przez łzy... oj czasem prawie nie do zniesienia.

Ciarki przeszły mi po grzbiecie, czyżby podobny los. Jak im to powiedzieć.

Oni jednak nie potrzebowali już mojej porady, sami zadecydowali i kategorycznie odmówili „pomocy”. No to będziemy mieli kalekie dziecko!

Jak trwoga, to do Boga – niejeden różaniec za nich poświęciłam. A, i siostra Jadwiga, klauzurowa wizytka gdzieś tam w Wiedniu, błagała o nich żarliwie. A może też, i ktoś z wielu, których o tą modlitwę prosiłam.

– Urodziłam. Boże mój, urodziłam zdrowe dziecko. Zrobili wszystkie badania – nie ma żadnych wad!!!

Historia ta ma ciąg dalszy.

Kilka lat później w moim gabinecie rozmawiają dwie zaprzyjaźnione pielęgniarki. Jedna oznajmia z dumą i radością, że jest w ciąży. To nic, że ma 42 lata i dwoje prawie dorosłych dzieci. Cieszą się obie, ja z nimi.

Czy przełożona już wie, że idziesz na urlop macierzyński?

Jeszcze nie robiłam badań genetycznych. Nie mówię, bo jak trzeba będzie „to usunąć– abtreiben lassen”, to po co za wcześniej robić zamieszanie.

Zmartwiałam – uśmiechnięta, radosna kobieta lekkim głosem, bez zająknięcia mówi o zabiciu dziecka, jak o wyrwaniu zęba. Katoliczka i to, jak na tutejsze standardy bardzo religijna.

Spokojnym głosem opowiadam historię sprzed lat. Nie używam jednak estetycznego słowa „usunąć”, mówię to straszne choć prawdziwe słowo „zabić”. Wiem też, że za to słowo całkiem niedawno lekarz został pozbawiony praktyki w Niemczech, bo... stresował pacjentkę.

O dziwo nie zaprotestowały, nie podjęły dyskusji, nie komentowały.

Poszły, każda w swoją stronę.

Za dwa tygodnie spotkałam przyszłą matkę. Zapytałam o wynik amnioskopii.

Wie pani doktor, ja robiłam te badania, bo już był termin i tak naciskali, ale wyników wcale nie odbieram. Po co? Ja to dziecko urodzę bez względu na wynik.

Losy ludzkie, każdy w innym miejscu i czasie. Żadna z tych kobiet, rodzin nie znała innej, a mimo to wszystkie dotknęło dobro, które same pomnażały.

Zofia

anegdotki

Dobry żart świętości nie wadzi...

Dzieci modliły się jak zawsze przed snem. Krótki pacieź, a potem rachunek sumienia - za co przepraszamy..., a potem jeszcze za co dziękujemy, i o co prosimy ... i jeszcze o zdrowie dla mamusi, tatusia, babci, dziadzia, cioci... i jeszcze... intencji końca nie było. Nagle spod drzwi doszło delikatne pukanie. Szybko zakończyli paciorek. Ksiądz wikariusz miał właśnie jakąś sprawę do rodziców. No, bo myśmy się właśnie modlili, to dlatego chwilę nie otwierałam, tłumaczyła zaskoczona Mama. Ależ, ja wiem, stoję tu już cierpliwie od Ojciec nasz. Ale gdy pomyślałam, za ilu kolegów z przedszkola trzeba by jeszcze Bożę poprosić, to... zwątpiłam i zapukałam.

Powiedzcie dzieci, dlaczego Pan Bóg stworzył świat akurat w ciągu sześciu dni? - pyta katecheta.

Ja wiem - zgłasza się Jasiu - moja mama mówiła, że dawniej nie było wolnych sobót, to i Pan Bóg musiał sześć dni pracować.

Mała Ania modli się:

Panie Boże, mój Dziadziuś umarł i pewnie już jest u Ciebie. Proszę Cię bardzo bądź dla niego miły i mów trochę głośniej, bo on słabo słyszy. I nie zabraniaj mu jeść ciastek, tak jak mama, bo się potem strasznie złości.

